Rok V. Nr. 73

20 gr.

NOWY CZAS

Jędrzejów, 26/27 czerwca 1943.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Dalsza lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 25 czerwca. Stosownie do zapowiedzi, podajemy w dalszym ciągu listę rozpoznanych i nierozpoznanych ofiar bestjalstwa bolszewickiego w Katyniu. Męczeńską śmiercią polegli:

2593. **Gajewski Aleksander — podpor.,** ur. 28. 1. 1886 r. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., dowód osobisty i 2 weksle).
2594. **Zgoll Henryk — ppor.,** przed wojną zam. Katowice, urz. państw. (Znaleziono: leg. urzędn., kartki pocztowe i świadectwo szczep. w Kozielsku).
2595. **Benesch Michał — por.** (Znaleziono: wyciąg metryki, pismo Dowództwa Pułku Radjowego, legit. czł. PCK., kartki pocztowe, kalendarzyk, kartka z nazwiskami).
2596. **Wysocki Zygmunt — wojskowy.** (Znaleziono legit. odznaki pamiątkowej „Dywizjonu Samochodowego").
2597. **Wawrzyniak Antoni — wojskowy,** z zawodu nauczyciel. (Znaleziono: legit. urzędniczą, list i różaniec).
2598. **Perż Kazimierz — ofic. rez.,** ur. 25. 12. 1899 r. (Znaleziono: dow. osob., kartki poczt., legit. Krzyża Niepodl. i świad. szczep. w Kozielsku).
2599. **Nierozpoznany podporucznik.**
2600. **Sawicki Witold — wojsk.** (Znaleziono: 2 listy, 2 karty pocztowe, z których jedna od Teofila Sawickiego, Warszawa, ul. Mokotowska 50).
2601. **Sowa Antoni — porucznik.** (Znaleziono: leg. ofic. MSWojsk., 2 odznaki wojskowe i 2 karty pocztowe).
2602. **Suzin Henryk — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list i kwity).
2603. **Dziadul Bronisław — ppor.** (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., oraz legit. osobistą M. S. Wojsk.).
2604. **Rajewski Franciszek — ppor.,** ur. 4. 3. 1905 r., inżynier. (Znaleziono: 2 metryki ślubu, metrykę urodzenia, legit. urzędn. państw., legit. osob. M. S. Wojsk. i kartę przydziału wojennego, pismo z PKP.).
2605. **Nierozpoznany wojskowy.**
2606. **Nierozpoznany podporucznik.**
2607. **Romanowicz Michał — ppor.,** ur. 1900 r. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., legit. urzędn., legit. do Krzyża Zasł., legit. POS., pismo z MSWojsk., wizytówki. Z dokumentów wynika, że przed wojną zam. Otwock, ul. Słowackiego 7/1).
2608. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono: listy, z których jeden zaczynający się od słów: Kochany Felu! wysłany z Białegostoku w dn. 18. 1. 1940 r., zaś w tekście wspomniano imiona Staś, Leszek, a podpisany Marja; — drugi z dn. 12. 12. 1930 r., zaczynający się od słów: Kochany Tatusiu! oraz wizytówka: Szczepan Cerekwicki).
2609. **Sokołowski Stefan — ppor.,** urodz. 1904 r. (Znaleziono: zaświadczenie rejestracji, legit. WKS. „Zielonka", list, kartki z adresami, metrykę urodzenia Krystyny Sokołowskiej).
2610. **Hernes Tadeusz — ppor.** (Znaleziono: pismo urzędowe, kartkę pocztową i wizytówkę).
2611. **Nierozpoznany wojskowy.** Znaleziono rachunek na nazwisko Piotrowski Mieczysław).
2612. **Nierozpoznany podporucznik.**
2613. **Ciepielowski Marceli — wojsk.,** syn Antoniego. (Znaleziono: 3 fotografje, 2 kartki pocztowe, pisane przez Alinę Ciepielowską, Warszawa, ul. Marjensztadt nr. 6 m. 3).
2614. **Nierozpoznany podporucznik.**
2615. **Kulikowski Michał — ppor.,** syn Pawła. (Znaleziono: fotografję i pismo w języku rosyj. z Kozielska).
2616. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono list, zaczynający się od słów: Kochany Romeczku).
2617. **Jankowski Mieczysław — ppor.** 55 p. p., ur. 7. 10. 1915 r. w Pisakach. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., znak rozpoznawczy).
2618. **Nierozpoznany wojskowy.** (Znaleziono list nieczytelny i medalik).
2619. **Nierozpoznany porucznik** 5 p. p. Legjonów. (Znaleziono: książ. do nabożeństwa i świad. szczep. w Kozielsku Nr. 3123).
2620. **Nierozpoznany podporucznik.**
2621. **Opieliński Edward — kapitan int.** (Znaleziono: 2 wizytówki, kwit oraz list od Jadwigi Opielińskiej z Gniezna).
2622. **Umiastowski Franciszek — wojsk.,** Inspektor Pracy w Wilnie, zam. Wilno, ul. Beliny 30/2. (Znaleziono: pismo urzędowe, fotografję i wizytówki).
2623. **Nierozpoznany wojskowy.**
2624. **Hruby Zbigniew — ppor.** 43 p. p. (Znaleziono: leg. ofic. M. S. Wojsk., 2 listy, 2 karty pocztowe i świad. szczepienia w Kozielsku).
2625. **Nierozpoznany wojskowy.**
2626. **Nierozpoznany podporuczn.** (Znaleziono: srebrną papierośnicę z monogramem „K. F." i napisem, wyrytym wewnątrz: „W dniu imienin — współpracownicy — 29. I. 1929").
2627. **Gąsowski K.....** (Znaleziono: recepis pocztowy na 50 Rb. ros. na nazwisko Anna Nowak ?........... l. 52).
2628. **Seroka Edmund — por.,** mgr., ur. 11. 10. 1905 r. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., legit. urzędn., kartę mobilizac., wojsk. prawo jazdy i odznakę wojsk.).
2629. **Nierozpoznany wojskowy.**
2630. **Zięcina Józef — wojskowy.** (Znaziono: list, którego nadawcą jest Natalja Zięcina, Warszawa-Golędzinów, ul. Gersona nr. 40, kartkę pocztową, kalendarzyk i medalik).
2631. **Dormanowski Bogdan — wojsk.,** urodz. 9. 10. 1908 r. w Skokówce, zamieszkały Poznań, ul. Hetmańska 40/6. (Znaleziono: kartki pocztowe, m. in. od Bronisławy Steinowej, Kraków, ul. Rajska 10/5, list. ks. PKO).
2632. **Nierozpoznany wojskowy.**
2633. **Filipiński Kazimierz — wojsk.,** syn Pawła. (Znaleziono. ks. st. sł. of., różaniec i świad. szczep. w Kozielsku).
2634. **Nierozpoznany kapitan** 5 pp. Legj.

Knut Hamsun:

„Anglja musi być złamana!"

Pisarz norweski oskarża politykę Wielkiej Brytanji.

Wiedeń, 25 czerwca. **„Epidemja, jaka rozeszła się pomiędzy ludźmi" — takiemi słowami określił słynny norweski powieściopisarz i poeta Knut Hamsun występującą jeszcze tu i ówdzie w świecie sympatję dla Anglji i Anglików w mowie, wygłoszonej na środowem posiedzeniu Unji związków narodowych dziennikarzy w Wiedniu.**

Knut Hamsun, jak się wyraził, pragnął jedynie „jako Norweg i człowiek złożyć świadectwo" na podstawie zagadnień dnia, które po zreasumowaniu w jedno nazwał Anglją. Anglja zniekształciła i sfałszowała umysły narodów, osłabiła ich zmysł orjentacyjny i uczyniła je ślepymi. **Anglja umiała w ciągu wieków podstępnemi metodami zyskać sobie zaufanie ludzi i to wbrew ich własnemu doświadczeniu i naocznym obserwacjom.** Tajemnicą polityki Albionu jest owa zdradziecka mieszanina układnych obietnic i przymusu, obłudnej bigoterji i gwałtów, Secret-Service, przemocy i mordów. Niema takiego narodu, któryby w przebiegu wieków znalazł powód do wdzięczności za współpracę i t. zw. przyjaźń angielską.

Istnieje tylko jeden wielki i potężny kraj, który oparł się truciźnie polityki angielskiej, mianowicie Niemcy. Jednak właśnie jego wielkość i potęga obudziła śmiertelną zawiść w Albionie. Musiało znowu dojść do wojny. Hitler poszedł na tak dalekie ustępstwa, do jakich był wogóle w stanie, jednak Anglja nie chciała ustąpić ze swej strony. **Anglja chciała wojny.** Nie chce jej zaś prowadzić sama, wprost przeciwnie, swoim zwyczajem, chce skłonić innych do prowadzenia wojny za Anglję. W ten sposób kraj za krajem wykrwawiał się do ostatniego człowieka, aby służyć Anglji. Ujrzeliśmy znowu, jaką wartość przedstawiają przyrzeczenia i gwarancje angielskie, a równocześnie ujrzeliśmy, że narody znowu ulegały swojemu staremu nastawieniu wobec Albionu. Angielska polityka w ciągu wieków zdołała do gruntu wykoszlawić zdolność zdrowego sądu narodów.

Anglja chciała wojny i Hitler dobył miecza. Hitler pragnął nowej epoki, pragnął wszystkim krajom użyczyć nowego życia, pragnął trwałej szczerości wśród narodów dla dobra każdego kraju. Praca jego nie była daremną. Ludy i narody skupiły się dokoła niego i chcą z nim walczyć i zwyciężyć. Adolf Hitler daje obecnie światu zupełnie nowy wygląd. Uda mu się to z pewnością. Jego towarzysz walki Mussolini wraz z Włochami stoi po jego stronie, a to samo stanowisko zajął trzon europejskich mocarstw kontynentalnych. Wspólnie wypełniają oni swe zadanie i wówczas wojna będzie skończona.

Mojem najgłębszem przekonaniem i wiarą — zakończył Knut Hamson — jest okrzyk: **„Anglja musi być złamana!** Nie wystarczy pokonanie bolszewików i Jankesów. Anglja musi być zdruzgotana, inaczej nie będzie pokoju na ziemi. Moje przekonanie opieram na doświadczeniach całego świata z powodu praktyk i metod angielskich. W ciągu mojego długiego życia poznałem, że większa część wszystkich niepokojów, nędzy, ucisku, łamania słowa, przemocy i międzynarodowych sporów wywodzi się z jednego źródła, mianowicie z Anglji. Nawet dzisiejszą wojnę i wszystkie nieszczęścia, jakie przyniosła ona światu, zawdzięczamy Anglji. Anglja musi być złamana!"

Razem z Europą żyje i umiera cała kultura świata.

Żydzi byli pasożytami na ciele Europy.

Wiedeń, 25 czerwca. **Na podstawie bogatych doświadczeń życiowych, jakie zgromadził podczas czynności swej na różnych naczelnych miejscach europejskiego życia gospodarczego, Niderlandczyk Rost van Toningen w czasie swej mowy, wygłoszonej na kongresie dziennikarzy w Wiedniu, był w stanie nakreślić wyrazisty obraz żydowskich usiłowań, zmierzających do ujarzmienia narodów.**

Bez żadnej nieufności, wierząc w szczerość udawanego w Genewie zbratania się narodów, przyjął Rost van Tonningen w roku 1923 stanowisko komisarza genewskiej Ligi z ramienia byłej Austrji. Tu po raz pierwszy poznał destruktywną robotę żydostwa i plutokracji. „Gdzie tylko było okiem spojrzeć — tak powiedział Rost van Tonningen — wszędzie żerował żyd na ciele Europy. Ci sami żydzi, którzy spowodowali w roku 1924 załamanie się giełdy w Wiedniu, uprawiali w roku 1926 w Paryżu spekulacje przeciwko walucie franka, a w roku 1931 przeciwko funtowi angielskiemu. W roku 1936 zniszczyli oni ostatnie waluty złote w Europie.

Śledziłem w dalszym ciągu ich ślady w bankach prywatnych i emisyjnych w Paryżu, Londynie i Amsterdamie, do których miałem łatwy dostęp na podstawie mej działalności w Lidze Narodów. Kiedy system bankowości w Europie środkowej, ten system prowadzony w sposób żydowski uległ załamaniu, wyszła na jaw niesłychana korupcja".

Następnie Rost van Tonningen opowiedział swe przeżycia w Genewie, gdzie do komitetu finansowego Ligi wszedł bankier sowiecki obok wysokiej finansjery amerykańskiej i angielskiej. Już wówczas zauważyć było można zarysowujący się szkic dzisiejszego aljażu wojennego pomiędzy bolszewizmem a plutokracją w Anglji i Ameryce. Wstrząsające były również doświadczenia, jakie zdobył Rost van Tonningen po swym powrocie do Niderlandów.

Z naszkicowanych przez siebie doświadczeń wyciągnął Rost van Tonningen następujący wniosek ostateczny: „Oby jak najrychlej znów słońce szczęścia ogrzało europejskie narody, które złączyły się do silnej wspólnoty. **Jednoczmy się, bądźmy wierni i dzielni aż do ostatecznego zwycięstwa, albowiem razem z Europą żyje i umiera cała kultura świata, umiera wszystko, co nam w tem życiu jest drogie i święte".**

Nowy niemiecki ambasador przy Watykanie przybył do Rzymu.

Rzym, 25 czerwca. Nowy niemiecki ambasador przy Stolicy św., Freiherr von Waizsaecker, w towarzystwie swej małżonki przybył do Rzymu.

Anglja grozi zawieszeniem wydawnictw polskich.

Genewa, 25 czerwca. **W następstwie skarg, podniesionych przed pewnym czasem w brytyjskiej Izbie Gmin przeciwko ukazującym się w Anglji wydawnictwom w języku polskim z powodu prowadzonych w nich ataków na Związek Sowiecki, minister informacji Brendan Bracken złożył w Izbie Gmin oświadczenie, że „brak opanowania" nie może być tolerowany.**

Rząd angielski nie cofnie się przed zakazem atakowania Związku Sowieckiego, a jeżeli zajdzie konieczność, cofnie zezwolenie na wydawanie zagranicznych dzienników.

Watykan nie utrzymuje żadnych stosunków ze Związkiem Sowieckim.

Rzym, 25 czerwca. **Czasopismo katolickie „L'Italia" pod nagłówkiem: „Stolica Apostolska a Sowiety" ogłasza półoficjalne przypuszczalnie oświadczenie kół watykańskich, w którem w związku z pogłoskami puszczonemi w obieg na marginesie rozwiązania Kominternu zaprzecza jakimkolwiek wiadomościom o zawarciu konkordatu pomiędzy Watykanem i Rosją sowiecką.**

W zakończeniu oświadczenia stwierdza dosłownie: „Jedyne bezpośrednie kontakty pomiędzy Stolicą Apostolską i Związkiem Sowietów dotyczyły możliwości uzyskania informacyj o losie jeńców wojennych i otwarcia ruchu korespondencyjnego. W formie półoficjalnej oświadczono w ostatnich dniach, że wszelkie próby i wszelkie usilne prośby nie odniosły pożądanego wyniku".

Rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego?

Genewa, 25 czerwca. Omawiając plany rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego, pisze „News Review“, że w ośrodku odnośnych dociekań znajduje się osoba lorda Beaverbrook. Odzyskał on łaski Churchilla, który zamierza zamianować go lordem pieczętarzem.

W tym swoim charakterze stałby się lord Beaverbrook następnie „przedstawicielem handlowym rządu brytyjskiego“, którego posyłać się będzie do Rosji w misjach specjalnych.

Dwa miljony trędowatych w brytyjskiem imperjum.

Sztokholm, 25 czerwca. Sir William Peel, przewodniczący komitetu wykonawczego towarzystwa angielskiego dla opieki nad trędowatymi oświadczył, według doniesienia Reutera z Londynu, na tegorocznem zebraniu towarzystwa, że w całem imperjum brytyjskiem istnieje wciąż jeszcze przeszło 2 miljony trędowatych.

Malarja rozszerza się wśród marynarzy angielskich.

Genewa, 25 czerwca. Korespondent żeglugi dziennika „York Shire Post“ doniósł, że wypadki zachorowań na malarję pomnożyły się wśród marynarzy angielskich w sposób katastrofalny, od czasu kiedy brytyjskie stacje handlowe częściej, aniżeli w czasach pokoju przybijają do portów zachodnio-afrykańskich. Wprawdzie przedsiębierze się środki zapobiegawcze, są one jednak niewystarczające.

Zakaz politycznych zgromadzeń i imprez w Buenos Aires.

Buenos Aires, 25 czerwca. Szef policji w Buenos Aires wydał zakaz wszelkich zgromadzeń organizacyj politycznych i zabronił wszelkich imprez, mających cele polityczne lub pozostających w jakimkolwiek stosunku do polityki zagranicznej lub wewnętrznej. Ponadto organizacjom politycznym zakazano jakichkolwiek zebrań o charakterze kulturalnym czy towarzyskim.

Bolszewicy domagają się „drugiego frontu“.

Sztokholm, 25 czerwca. Jak wiadomo ze źródeł amerykańskich, komisarz dla spraw zagranicznych Mołotow wyrazić się miał w Moskwie do ambasadora Stanów Zjednoczonych Standleya, że Sowiety za palącą uważają kwestję stworzenia drugiego frontu.

Minister marynarki Stanów Zjednoczonych Knox według doniesień z Waszyngtonu, w związku z ponowieniem przez Związek Sowiecki żądania utworzenia jakiegoś drugiego frontu w Europie oświadczył, że według jego zdania tego rodzaju żądanie jest raczej rzeczą formalną, jednak nie wynika z niezbędnej konieczności.

Hiszpańscy czerwonogwardziści jadą do Rosji Sowieckiej.

Madryt, 25 czerwca. Według wiadomości, nadchodzących z Tangeru, odbywa się obecnie czynność przejmowania całego szeregu członków dawniejszej hiszpańskiej brygady międzynarodowej przez delegatów sowieckich. Ci żołnierze międzynarodowej brygady, którzy obecnie walczyli także przeciwko wojskom osi pod amerykańskiem dowództwem, uzyskali sowiecką przynależność państwową. Mają oni obecnie być przewiezieni do Unji Sowieckiej. Jeden transport podobno już odszedł.

Walki uliczne z murzynami w stanie Texas.

Sztokholm, 25 czerwca. Według doniesienia amerykańskiej agencji radjowej „National Broadcasting Systems“, w ostatnich dniach również w stanie Texas doszło do groźnych walk ulicznych między białymi i kolorowymi robotnikami.

Wybory w Irlandji.

Sztokholm, 25 czerwca. **Według pierwszych, nadeszłych tu rezultatów wyborów do parlamentu, odbytych we środę, większość de Valery nie została wstrząśnięta.**

Jak donoszą z Dublina, wynik wyborów uważany jest za znamienne votum aufania narodu irlandzkiego dla rządu. Stan stronnictw około północy był następujący: Fianna Fail 30 mandatów, Fine Gael 12 mandatów, farmerzy 5 mandatów, Labour Party 9 mandatów, niezawiśli 5 mandatów.

Usunięcie się ziemi w Gibraltarze.

Sewilla, 25 czerwca. **Jak donoszą z Gibraltaru, we wschodniej stronie skały, stanowiącej ośrodek twierdzy brytyjskiej wydarzyło się katastrofalne usunięcie się ziemi, w czasie którego wzruszeniu uległo około miljona ton ziemi i skał.**

Ponieważ usuwanie mas ziemi będzie musiało potrwać przeszło rok, władze wojskowe zdecydowały się na tej stronie skały, która została dotknięta usunięciem się ziemi, wybudować nowe przejścia do wnętrza twierdzy.

Statek handlowy pojemności 2000 brt. zatopiony na Atlantyku.

Miasto Hull obrzucono bombami.

Berlin, 25 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 24 czerwca:**

Na froncie wschodnim doszło wczoraj tylko sporadycznie do lokalnych walk.

Lotnictwo atakowało skupienia statków w rejonie lagun Kubania i na jeziorze Ładoga. Zatopiono jeden frachtowiec przybrzeżny i 15 łodzi przeznaczonych do wysadzania wojsk.

Podczas zbrojnego lotu zwiadowczego nad Atlantykiem zatopiono celnemi bombami statek handlowy o pojemności 2.000 brt. Drugi frachtowiec średniej wielkości uszkodzono tak ciężko, że należy się liczyć z jego zniszczeniem.

Trzy samoloty nieprzyjacielskie przeprowadziły nocy ubiegłej loty nękające nad rejonem Rzeszy.

Ciężkie niemieckie samoloty bojowe w nocy na 24 czerwca bombardowały wschodnio-brytyjskie miasto portowe Hull. — Wszystkie samoloty powróciły.

31 bombowców zestrzelono nad Zachodniemi Niemcami.

Berlin, 25 czerwca. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 25 czerwca:**

Na froncie wschodnim przebiegł dzień poza lokalnemi walkami w obszarze Wielkich Łuków spokojnie.

Lotnictwo zatopiło w obszarze lagun Kubania 17 łodzi lądowniczych oraz zwalczało stanowiska, pomieszczenia dla wojska, oraz połączenia dowozowe nieprzyjaciela.

W obszarze morza Śródziemnego zestrzelono bez własnych strat 33 brytyjskie i północno-amerykańskie samoloty, z tego 23 zestrzeliły niemieckie myśliwce.

Brytyjskie eskadry bombowców naleciały ubiegłej nocy na zachodnio-niemiecki teren i zaatakowały kilka miast, wśród których przedewszystkiem Wuppertal-Elberfeld i Remscheid licznemi bombami rozpryskującemi i zapalającemi.

Straty ludności zaatakowanych miast są ciężkie. Dotychczas ustalono zestrzelenie 31 nieprzyjacielskich bombowców, dalsze 8 bombowców stracił nieprzyjaciel podczas ataków dziennych na okupowane tereny zachodnie.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy na 25 czerwca poszczególne cele na wybrzeżu południowej Anglji.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na morzu Śródziemnem z silnie zabezpieczonego konwoju w ciężkich walkach trzy okręty o pojemności łącznej 15.000 brt.

Widoki brytyjskiej żeglugi handlowej po wojnie

Sztokholm, 25 czerwca. **O przyszłości brytyjskiej żeglugi handlowej wypowiedział się niedawno temu przewodniczący rady generalnej brytyjskiej żeglugi, Philip Runciman w podstawowym swym artykule, opublikowanym w czasopiśmie grupy studentów liberalnych w Oxfordzie „Liberal Review“.**

M. i. powiedział Runciman co następuje: „Angielskiej żegludze handlowej powodzi się z roku na rok coraz gorzej i jedno jest rzeczą pewną, mianowicie że przy końcu tej wojny Anglja rozporządzać będzie znacznie mniejszym handlowym tonażem okrętowym, aniżeli w roku 1938. Tonaż ten prawdopodobnie stosunkowo będzie nawet mniejszy, aniżeli tonaż jakiegokolwiek innego narodu, uprawiającego żeglugę morską. Każdy sobie może wyobrazić, jakie to znaczenie posiada dla importu i eksportu brytyjskiego. Spodziewane trudności spotęgują się jeszcze wskutek tego, że odszkodowania, jakich udziela państwo armatorom za zaginione okręty, znacznie jest niższe, aniżeli obecnie wzmożone koszta budowy okrętów. Wskutek tej wadliwej polityki odszkodowań armatorzy nawet nie będą w stanie przedsiębrać kroków finansowych, celem odbudowy brytyjskiej floty handlowej.

Wreszcie Runciman zaznacza, że tak wyglądają podstawy, które trzeba najpierw uwzględnić, aby sobie wyrobić jakieś pojęcie o przyszłości brytyjskiej żeglugi handlowej oraz o problemach z tem związanych.

Japończycy silnie ufortyfikowali port Rabaul.

Ataki japońskie na bazę aljantów.

Sztokholm, 25 czerwca. **Według doniesienia agencji amerykańskiej „United Press“ Japończycy po zdobyciu wyspy New Britain, należącej do archipelagu Bismarcka, zamienili ją w niezwykle silną twierdzę. Port Rabaul stanowi dobrą ochronę japońskich baz flotowych na wyspie Truk. Garnizon japoński oceniany jest na 40.000 ludzi.**

Atakująca strona o ile pragnęłaby zapewnić korzystny przebieg akcji inwazyjnej, musiałaby zmobilizować wielkie ilości podwodnych sił zbrojnych i lotniskowców. Mimo tego wynik byłby bardzo niepewny. Według wiarogodnych informacyj, Japończycy skoncentrowali w Rabaul więcej artylerji obronnej, niż w jakimkolwiek innym punkcie południowo-wschodniego rejonu oceanu Spokojnego.

Jak donosi agencja Domei, formacja wielkich japońskich samolotów marynarki podjęła w dniu 17 czerwca nocny atak przeciwko ośrodkowi lotniczemu aljantów na wyspie Horn, na najwięcej oddalonym północnym cyplu Australji.

Osiągnęła ona wspaniały sukces, niszcząc urządzenia wojskowe. Samoloty aljanckie, które w tym dniu zaatakowały teren miejscowości Colon na zachodnim brzegu Nowej Gwinei oraz wyspy Auboina i Ceram, zostały rozproszone do tego stopnia, że nie były wogóle w stanie spowodować jakichkolwiek szkód.

Japończycy zajęli parowiec wschodnio-australijski.

Sztokholm, 25 czerwca. Jak donosi „Exchange Telegraph“, obecnie zostało stwierdzone, że Japończycy zarekwirowali na oceanie Indyjskim w czasie podróży z Sydney do Indyj, wschodnio-australijski parowiec „Mankin“, kursujący przed wojną na linji Australja—Chiny—Japonia. Załoga tego parowca składała się ze 150 ludzi.

Nowe japońskie granaty artylerji przeciwlotniczej.

Lizbona, 25 czerwca. „Rzymskie świece“ — taką nazwę, według doniesienia londyńskiego dziennika „News Chronicle“, nadali żołnierze australijscy, znajdujący się na terenie operacyjnym Nowej Gwinei, nowym granatom japońskiej artylerji przeciwlotniczej. Japończycy wzmocnili znacznie swoją obronę przeciwlotniczą, a wymienione granaty posiadają niezwykłą siłę rozpryskową. Również ilość bateryj reflektorów koło Rabaul została poważnie zwiększona. Według doniesienia „Timesa“, Japończycy na wszystkich strategicznie ważnych punktach południowo-zachodniego Pacyfiku poważnie rozbudowali swoje siły powietrzne.

Rozmowy ambasadora Tani w Nankinie.

Nankin, 25 czerwca. Według informacyj z wiarygodnego źródła, ambasador japoński w Chinach, Masayuki Tani, odbył we środę 3-godzinną rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Czuminyi, z którym omówił różne problemy, jakie wynikły ze zwrotu międzynarodowej koncesji w Nankinie narodowemu rządowi chińskiemu. Według informacyj w toku konferencji nastąpiła wymiana otwartych poglądów przy szczególnem uwzględnieniu międzynarodowych zagadnień, wynikłych z przekazania koncesyj zagranicznych rządowi nankińskiemu. Tani omówił we czwartek te sprawy z japońskiemi władzami dyplomatycznemi, wojskowemi i morskiemi.

Odkrycie druku Gutenberga w Kijowie.

Moguncja, 25 czerwca. **Dyrektor muzeum Gutenberga dr Ruppel komunikuje, że bibljotekarz Zdanevic odkrył w roku 1941 w Kijowie prawie kompletny druk, wykonany czcionkami pierwotnego typu Gutenberga.**

Druk ten znajdował się w skórzanej okładce tomu biblji, drukowanej w roku 1557 w Genewie. Biblję tę przesłano w roku 1920 do bibljoteki towarzystwa naukowego Ukrainy. W skórzanej okładce znaleziono sklejone razem zadrukowane arkusze papieru, które okazały się ułamkami wczesnych druków z przed roku 1500. Okazało się, że tekst druku stanowi wykaz arcybiskupstw Kościoła katolickiego, t. zw. „Provinciale Romanum“. Czcionki wykazują ten sam charakter zużycia i uszkodzeń, jaki występuje w bulji tureckiej, drukowanej z końcem roku 1456. **„Provinciale“ jest trzecim prawie w całości zachowanym drukiem, wykonanym pierwotnemi czcionkami Gutenberga.**

Dziennikarze francuscy przybyli do Wiednia.

Wiedeń, 25 czerwca. We środę przybył do Wiednia ambasador de Brinon wraz z grupą francuskich dziennikarzy. Delegacja ta bierze udział w drugim międzynarodowym zjeździe Unji Narodowych Związków Dziennikarzy.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 25 czerwca. Włoski komunikat wojenny z czwartku posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W czasie zbrojnego wywiadu nasze samoloty torpedowe zatopiły przed wybrzeżem Algieru parowiec o pojemności 15.000 brt. i storpedowały okręt-cysternę o pojemności 7.000 brt.

Jeden włoski wywiadowiec zestrzelił ponad Sycylją nieprzyjacielski samolot torpedowy i uzyskał celne trafienia w drugi.

Lotnisko w Lattakiyah w Syrji i drogi komunikacyjne w okolicy Fuka (Egipt) były zaatakowane z dobrym skutkiem przez włoskie samoloty bombowe.

Nieprzyjaciel podjął naloty na Spezzia, Porto Empedocle i Catanię. W Catanii zostały zburzone liczne budynki mieszkalne. Ludność cywilna poniosła straty.

Artylerja obronna w Spezzia zestrzeliła dwa samoloty. Trzeci samolot spadł do morza na zachód od Calambrone, trafiony przez baterje obronne w Livorno.

*

Rzym, 25 czerwca. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Naczelna Komenda Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W nocnych powtarzających się atakach na nieprzyjacielskie konwoje wzdłuż północno-afrykańskiego wybrzeża, zyskały nasze samoloty torpedowe nowe sukcesy. Zatopiono trzy nieprzyjacielskie parowce o pojemności 31.000 brt. i uszkodzono dwa dalsze. Bombowce nasze zaatakowały urządzenia portowe w Bizercie, oraz zakotwiczone tam parowce. W ciągu ubiegłego dnia i ubiegłej nocy bombardowały eskadry samolotów nieprzyjacielskich miejscowości na Sardynji, przyczem doznały one od niemieckich i włoskich myśliwców oraz obrony przeciwlotniczej dotkliwych strat. Siedem nieprzyjacielskich samolotów zestrzeliły myśliwce włoskie, 23 myśliwce niemieckie, a trzy dalsze obrona przeciwlotnicza, z tych dwa w pobliżu Macomez i jeden w pobliżu Olbia.

Jeśli chodzi o ofiary wśród ludności i o szkody w większym zakresie, to doniesiono o nich jedynie z prowincji Sassari i Chilivani oraz z zatoki Aranci.

Dwa nasze samoloty nie powróciły do swoich baz.

Nie chcą walczyć za obce interesy.

Sztokholm, 25 czerwca. **Według informacyj z Londynu, „generał“ Mihajłowicz po okrążeniu jego band w górach Czarnogóry uciekł na wybrzeże i udał się na brytyjskiej łodzi podwodnej w bezpieczne miejsce.**

W związku z tem DNB dowiaduje się, że ucieczka generała, który pozostawił swoje bandy na łasce losu, spowodowała ten skutek, że rozproszone oddziały band złożyły broń i przeszły do Niemców. „Kapitan“ Michał Kopriwnik, przywódca pewnej większej grupy, który poddał się Niemcom, w chwili wzięcia go do niewoli oświadczył: „Mihajłowicz zdradził nas i wtrąciwszy nas w nieszczęście uciekł co sił. Składamy broń, ponieważ w tej bezsensownej walce nie chcemy dalej bić się za obce interesy“.

Jednostki słowackie zniszczyły 151 samolotów sowieckich w przeciągu pół roku.

Bratysława, 25 czerwca. Jak donosi specjalny sprawozdawca jednostek słowackich z frontu wschodniego, słowackie formacje myśliwców działające na wschodzie, zestrzeliły od jesieni zeszłego roku do 20 czerwca br. 151 nieprzyjacielskich samolotów.

Kryzys ministerjalny w Iraku.

Erzerum, 25 czerwca. **Minister spraw zagranicznych Tahsin el Askari i minister finansów Davud el Haydari zgłosili swą dymisję ze rządu Nuri Said.**

Następcą ministra finansów mianowano Dszalal Baban, a ministra spraw wewnętrznych Naszat al Farisi. O powodach tego kryzysu brak bliższych szczegółów.

Obie strony zarobią za tem na swój sposób.

Genewa, 25 czerwca. W tych dniach, jak donosi „Times“, w Londynie pomiędzy pewną firmą wydawniczą moskiewską oraz londyńską został podpisany układ na podstawie którego nakładcy angielscy uzyskują prawo rozpowszechniania wszystkich książek bolszewickich, ukazujących się w tłumaczeniu angielskiem na terenie Anglji i całego imperjum.

Danja dostarcza Norwegji zboża.

Sztokholm, 25 czerwca. Pomiędzy Danją a Norwegją zawarto umowę, na podstawie której Danja dostarczyć ma po 10.000 ton pszenicy i zbóż mieszanych oraz 4000 ton jęczmienia browarnego ogólnej wartości 10 do 11 miljonów koron duńskich.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
26
Sobota

Dziś: Jana i Pawła m.
Jutro: 2 po Ziel. Św.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

Robotnicy w Rzeszy przekazują pieniądze rodzinom w G. G.

Kraków, 25 czerwca. **Robotnicy zatrudnieni w Rzeszy i pochodzący z obcych krajów mają możność stałego przekazywania zarobionych kwot pieniężnych swym rodzinom.**

Za czas od początku 1940 r. do 30 kwietnia 1943 r. kwoty te, jak informuje prasa niemiecka, osiągnęły wysokość 1,3 miljardów RM. Robotnicy z Generalnego Gubernatorstwa zatrudnieni w Rzeszy również mają możność przesyłać swym rodzinom część swych zarobków. Przekazy pieniężne do Gen. Gub. mają miejsce drogą pocztową.

Szkolenie kontrolerów gospodarki mlecznej.

Kraków, 25 czerwca. W celu usunięcia wszelkich możliwych nadużyć w produkcji masła, przeprowadzane są stale badania tego produktu. Badań dokonują wyszkoleni fachowcy. W samym Okręgu Galicja wyszkolono np. w r. 1942 prawie 15.000 kontrolerów, a w pierwszych czterech miesiącach bież. roku odbyto 283 kursy szkoleniowe przy uczestnictwie ponad 42.000 osób. Dzięki tej akcji wyszkoleniowej zdołano stworzyć podstawy dla odbywającego się obecnie ogólnego badania masła w Okręgu Galicja, według wzorów, obowiązujących w Rzeszy Niemieckiej.

Zniesienie przystanku kolejowego Wólka Profecka.

Kraków, 25 czerwca. Jak nas informuje Dyrekcja Kolei Wschodniej, ostatnio zniesiono przystanek kolejowy Wólka Profecka, na linji kolejowej Dęblin—Lublin.

Spis uprawy jarzyn w r. 1943.

(Zet) Na podstawie odnośnych rozporządzeń o spisach użytków w Gen. Gub., w Miechowie odbywa się obecnie spis uprawy warzyw i innych roślin ogrodowych. Spis ten potrwa do dnia 26 bm.

W związku z tem zarząd miasta Miechowa podaje do wiadomości, że wszyscy kierownicy i właściciele gospodarstw, w których przy przeprowadzeniu spisu użytków w miesiącu maju br. **stwierdzono powyżej 5 arów lub więcej pod warzywami, truskawkami i innemi roślinami w uprawie polnej w ogrodzie zarobkowym, obowiązani są do udzielenia żądanych informacyj** i zezwolenie na obejrzenie gruntów uprawnych i ogrodowych.

Do przeprowadzenia spisu upoważniona została specjalna komisja spisowa, która w maju rb. dokonała ogólnego spisu użytków rolnych.

Winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia, oraz wszyscy, którzy udzielą nieprawdziwych lub niekompletnych informacyj podlegać będą karze więzienia lub grzywny, a niezależnie od tego może nastąpić częściowa lub całkowita konfiskata gruntu.

Zwalczajmy fałszerzy produktów żywnościowych.

Kraków, 25 czerwca. **Fałszowanie i sprzedaż nieświeżych produktów jest istną plagą szerokich warstw konsumentów.**

Przeciętny śmiertelnik rzadko zdaje sobie sprawę z tego, jak często oszukiwany jest przy nabywaniu artykułów spożywczych w handlu prywatnym. **Do najczęściej fałszowanych produktów należy mleko.** Najpopularniejszą jego wadą jest zanieczyszczenie; wykrywamy go po ustaniu się mleka na dnie naczynia szklanego, patrząc od dołu. Rozwodnienie mleka poznajemy przy pomocy laktometru. **Dodatek sody można rozpoznać przez dolanie do mleka nieco octu, który wywołuje charakterystyczne burzenie się płynu.**

Masło fałszują oszuści przez dodawanie rozmaitych substancyj, np. innego masła, starszego lub margaryny; **domieszki te wykrywamy często przez przekrój.** Przy kupnie wiele kłopotu sprawia wykrycie złych jaj. Najlepiej badać je pod światło. **Jajka świeże posiadają małą komorę powietrzną, starsze jaja mają komorę większą. Nieświeże jaja wykazują liczne plamki. Skorupka jaj wapiennych jest szorstka i chropowata.**

Bardzo niebezpieczne jest zepsute mięso. Łatwo go poznać po zapachu i barwie. Trudniejsza sprawa jest z wędlinami i rybami. **Wędliny fałszowane są często mąką.** Stwierdzić to możemy przez rozdrobnienie kawałka kiełbasy w naczyniu z gorącą wodą, a po ostudzeniu przez dodanie paru kropel jodyny. **W wypadku zafałszowania otrzymamy charakterystyczne ciemne zabarwienie.** Ryby nieświeże poznajemy po szaroczerwonych lub żółtawych skrzelach oraz po wyschnięciu i śluzem pokrytych łuskach.

Mąka bywa często zafałszowana kredą lub gipsem; poznać to przez zmieszanie mąki z wodą w naczyniu szklanem. **Części mineralne opadają wówczas w dół i tworzą warstwę o odmiennem zabarwieniu.** Mąka pszenna tworzy w ustach typową kluskę, czego nie daje mąka żytnia, posiadająca przytem typowy szary odcień.

Osobny dział tworzą t. zw. namiastki, mające zapełnić luki, powstałe wskutek braku oryginalnych surowców. Skład namiastek bardzo często jest sprzeczny z wymaganiami, stawianemi przez odnośne przepisy żywnościowe. Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju mieszaninami składników, które swą nazwą, tłustym drukiem wypisaną na opakowaniu, ściągają naiwnego nabywcę. Wytwórca sili się często tylko na efektowne opakowanie i stara się niem zachęcić konsumenta do zakupu. Niestety producentom namiastek (często anonimowym) nie zależy na zachowaniu składu, podanego na opakowaniu, lecz tylko na zysku i zbyciu małowartościowych produktów, o czem zresztą niejednokrotnie przekonał się spożywca.

Policja i kontrolerzy Miejskich Pracowni Badań Żywności nieustannie czuwają nad niedopuszczeniem do sprzedaży artykułów spożywczych, szkodliwych dla zdrowia, fałszowanych lub bezwartościowych. Akcji wymienionych czynników winno pomagać solidarnie całe społeczeństwo. **O każdym wypadku fałszerstwa należy we własnym, jak i swych bliźnich interesie donieść władzom policyjnym, względnie organom służby zdrowia.**

Troska o zdrowie ludności w Jędrzejowskiem.

(Zet) **Na terenie powiatu jędrzejowskiego bez przerwy pracuje 14 kolumn dezynfekcyjnych pod kierownictwem lekarzy rejonowych pod ścisłym dozorem lekarza powiatowego w Jędrzejowie, dr Przypkowskiego.** Chodzi tutaj głównie o stałe odwszanie mieszkańców powiatu, jak wiadomo bowiem, wesz jest rozsadnikiem najniebezpieczeniejszej choroby zakaźnej — tyfusu plamistego. Dr Przypkowski prowadzi walkę z tym wrogiem ludzkości oddawna, walkę nieubłaganą, która przynosi dobre wyniki.

Wypadki tyfusu plamistego na terenie powiatu są rzadkością. Sporadyczne zachorzenia, które czasami kończą się śmiercią, pochodzą z zakażenia, przywleczonego zazwyczaj do danej miejscowości przez różnego rodzaju włóczęgów, nocujących w mieszkaniach. Wśród nich w dalszym ciągu duży procent stanowią cyganie. Stwierdzono, że tam gdzie ludność styka się z tą niechlujną kastą, pojawia się tyfus plamisty.

W ubiegłym miesiącu lekarze gminni i rejonowi dokonali masowej kontroli ludności wiejskiej i kilka tysięcy osób poddano przymusowemu odwszeniu.

W czasie kontroli zanotowano pewien procent zachorzeń na tyfus brzuszny i inne choroby społeczne wśród ludności wiejskiej. Zanotowano również więcej wypadków zachorowań na odrę wśród dzieci.

Dla zlokalizowania epidemji powiatowe władze lekarskie wydały odpowiednie zarządzenia.

Dalszy wzrost akcji sąsiedzkiego dożywiania dzieci.

Warszawa, 25 czerwca. **Akcja sąsiedzkiego dożywiania dzieci w Warszawie wykazuje dalszy rozwój.**

Obecnie poszczególne domy dożywiają indywidualnie 2.567 biednych dzieci, w tem 2.215 codziennie. Liczba ta w stosunku do ogółu mieszkańców miasta nie jest zbyt wielka, świadczy jednak dobitnie, iż są jeszcze ludzie dobrej woli, którzy niezależnie od akcji opieki społecznej w tym zakresie odmawiają sobie niejednokrotnie koniecznego pożywienia, by pomóc w ten sposób ubogiej dziatwie.

Z uznaniem należy podkreślić, iż lwia część osób dożywiających dzieci rekrutuje się z warstw słabo uposażonych. Bogaczy jest niewielu.

15-ty transport robotników polskich przybędzie do Lwowa.

Lwów, 25 czerwca. W tych dniach przybędzie do Lwowa 15-ty transport robotników rolnych, zatrudnionych w Rzeszy. Robotnicy ci pochodzą przeważnie ze Lwowa i najbliższych okolic. Spędzą oni wśród swoich rodzin dwutygodniowy urlop, poczem udadzą się z powrotem na swoje placówki pracy do Rzeszy.

Awanturnicy z Pokrzywnicy.

(Zet) We wsi Pokrzywnica, gminy Wodzisław (powiat Jędrzejów) w mieszkaniu Józefa Bryły młodzież wiejska z Pokrzywnicy urządziła zabawę taneczną z muzyką.

Do godziny 12-tej w nocy zabawa trwała bez zarzutu, w zgodzie i ku ogólnemu zadowoleniu. Po północy między Władysławem Staśkiem i Stanisławem Gliwińskim doszło do sprzeczki, gdyż ten ostatni nie chciał ustąpić miejsca do tańca starszym gospodarzom. Awanturujących się wypchnięto na podwórze.

Władysław Staśko widząc, że zanosi się na grubszą awanturę, zaczął uciekać w kierunku swego domu. Za nim pobiegli Stanisław Gliwiński, Jan Golbas i Józef Chmielarz. Matka Staśki, Marjanna, słysząc krzyki na drodze, wybiegła ze swego domu i zatrzymała biegnących za jej synem Chmielarza i Golbasa, prosząc ich, aby dali spokój jej synowi.

Chmielarz nie zwracając uwagi na prośby i wiek kobiety, przewrócił ją na ziemię i począł bić jakiemś tępem narzędziem, Golbas zaś zadawał razy Staśkowej pięścią po głowie i szyi.

W rezultacie Staśkowa, stając w obronie swego syna, doznała niebezpiecznych obrażeń, gdyż — jak orzekł lekarz — złamania kości promieniowej lewego przedramienia w okolicy stawu garstkowego.

Chmielarz i Golbas staną w niedługim czasie przed sądem okręgowym w Kielcach, pierwszy za ciężkie uszkodzenie ciała a drugi za udział w bójce.

Rok więzienia za kradzież kur.

(Zet) **Sąd grodzki w Jędrzejowie skazał mieszkankę Tokarni, gminy Korzecko** (powiat Kielce) **Stefanję Wilk,** łącznie na rok więzienia za kradzież kilku kur na szkodę dwóch poszkodowanych na terenie Jędrzejowa.

Skazana należy do notorycznych złodziejek i karana już była trzykrotnie za tego rodzaju przestępstwa przez inny sąd grodzki. Do Jędrzejowa przybyła specjalnie w celach „zarobkowych" tj. przywłaszczenia kur i sprzedaży od ręki innym osobom, jako swoje własne. Tem też tłumaczy się surowy wymiar kary na Wilkową.

Na ławie oskarżonych znalazły się również: Irena S. i Pelagja M., obydwie z Jędrzejowa, które nabyły kury od Wilkowej. Na podstawie towarzyszących okoliczności powinny były one przypuszczać, że kury te pochodzą z kradzieży. Sąd jednak przyszedł do przekonania, że ewentualność ta w tym wypadku nie zaistniała i obydwie od winy i kary uwolnił.

Dwa miesiące aresztu za „buzię".

(Zet) W czasie dojenia krów w oborze majątku Lubeza, gminy Nawarzyce (pow. Jędrzejów), Aniela Jeżowska, zatrudniona w tym majątku, mając jakąś pretensję do swojej koleżanki po fachu, Helny Kucaba, obrzuciła ją obelżywemi wyrazami, a ponadto przewróciła pod krowę i pobiła po głowie.

Kucaba nie mogła puścić płazem takiej zniewagi ze strony Jeżowskiej i sprawę skierowała do sądu grodzkiego.

Sąd uznał winę Jeżowskiej za udowodnioną i skazał ją łącznie na dwa miesiące aresztu i grzywnę w wysokości 50 zł. z zamianą na 5 dni aresztu.

Wypadek wójta.

(Zet) Wójt gminy Wielko-Zagórze (powiat Miechów) Franciszek Dyduch, wyskakując z wozu celem podtrzymania furmanki na wybojach drogowych, doznał złamania lewego podudzia i został odwieziony do szpitala powiatowego w Miechowie.

Zabita przez pociąg.

(Zet) Na torze kolejowym między Rabsztynem i Wolbromiem, została zabita przez pociąg 70-letnia mieszkanka wsi Gołaczewy, gminy Jangrot, Florentyna Mystek.

Mystkowa była głucha i idąc torem nie słyszała sygnału nadchodzącego pociągu.

FAŁSZYWE DZIESIĘCIOZŁOTÓWKI. Edward Myszka, sprzedawca gazet, kolportując „Kurjera Częstochowskiego" na ul. Kościuszki w Częstochowie, pobrał banknot 10-złotowy od elegancko ubranego mężczyzny i wydał mu należną resztę. Po odejściu nieznajomego zbliżyły się do chłopca jeszcze cztery osoby, które za „Kurjera" zapłaciły również 10-złotowemi banknotami. Obliczając zarobek, Myszka powziął podejrzenie co do prawdziwości banknotów. Po sprawdzeniu okazały się wszystkie fałszywemi.

KIBIC.

Prawdziwym postrachem szachistów był pan Rafał Kulka.

Mały, blady niepozorny, o niespokojnie latających oczkach, robił pan Kulka wrażenie człowieka bardzo nieśmiałego, na którego zazwyczaj nie powinno zwracać się większej uwagi.

A jednak najlepsi i najbardziej rutynowani z pośród graczy bali się pana Kulki jak ognia. Woleli raczej utracić obie wieże, aniżeli napotkać na wiecznie niespokojny wzrok pana Rafała. Bo bez wież można jeszcze nieraz wygrać partję, albo zakończyć ją nierozstrzygniętym wynikiem. Lecz kiedy wśród grona osób, patrzących na szachownicę, grający partnerzy spostrzegą małą, niepozorną postać pana Kulki, momentalnie cierpnie im skóra na plecach i popełniają cały szereg błędów i najbardziej idjotycznych posunięć. Nic dziwnego... Pan Kulka należy do kategorji osób, których każdy szanujący się gracz w szachy starannie unika. Nie tak nie wpływa deprymująco na graczy, jak znienawidzone indywiduum, zwane „kibicem". A pan Rafał Kulka zaliczał się właśnie do tego gatunku niezbyt mile widzianych osób i w swych uwagach nie liczył się z niczem, a już najmniej z grającymi. Przeważnie stawał po stronie jednego z nich, krytykując każdy ruch na szachownicy, lecz zdarzało się również, że brał pod swoją „opiekę" obu grających, zwłaszcza jeżeli zaliczali się do słabszych szachistów. Stare wygi znały już osobę pana Kulki i uciekali się do najrozmaitszych wybiegów i podstępów, żeby tylko uwolnić się od niemiłego towarzysza.

Biedne „ofiary", które dostały się pod „opiekę" pana Kulki, cierpiały niewypowiedziane katusze. Przechodziły prawdziwe męki czyścowe i jak zbawienia pragnęły ukończenia partji. Ale koniec nie przychodził tak prędko. Od tego był już pan Kulka, który widząc, iż jeden z partnerów nosi się z zamiarem „poderżnięcia" partji zapomocą samobójczych ruchów, rzucał się jak jastrząb na bezbronną owcę i niemal siłą zmuszał grającego do poprawienia błędu i do dalszej gry. Obaj gracze byli bezwolnymi pionkami w rękach „kibica". Robili posunięcia na szachownicy, jakgdyby w śnie hipnotycznym, a pan Kulka widząc, iż partja idzie po jego myśli i według życzenia, zacierał ręce i śmiał się jak puszczyk.

— Hi, hi hiiii... tak, kochasiu... Teraz królóweczka na czarne pole i szach!

— Szach... — powtarza biedna i umęczona „ofiara".

— A ty koteczku, zasłoń się teraz laufrem i masz w ten sposób jednocześnie skierowany wzrok na wieżę, która lada moment zostanie „capnięta"... Grający zasłaniał się laufrem, zbijał potem wieżę i wykonywał dalsze ruchy w myśl życzeń pana Kulki. Przeciwnik jego, o którym również nie zapominał pan Rafał, bronił się lub atakował tak, jak mu szeptał fanatycznie nastawiony „kibic". W rezultacie partja wlokła się dobrą godzinę, zanim wreszcie nastąpił tak bardzo upragniony przez obie strony mat.

Partnerzy ocierali pot z czoła, a pan Kulka zacierał ręce i chichotał:

— Ano macik! Hi, hi, hi... Tak, kochasiu... Nie możesz się ruszyć ani wprzód, ni wtył, ni w prawo, ani też w lewo. Nie zasłonisz się niczem, nikt ci już nie przyjdzie z pomocą... Koniec! Mat, jak djabli!

— Bogu dzięki... — szeptał w duchu „pokonany" gracz.

Pan Rafał Kulka, postrach szachistów, wiedział doskonale o każdej ciekawej partji. Nie pomogło zamykanie drzwi na siedem zamków. Zawsze się wślizgiwał w jakiś podstępny, jemu tylko znany sposób. Na nic się zdała zmiana miejsca. Pewnego dnia szachiści, pragnąc uchronić się przed panem Rafałem, rozłożyli szachownice tuż nad Wisłą.

— No, tu już będziemy mieć spokój... — rzekł jeden z nich. — Będziemy wolni od kibiców w ogólności, a w pierwszym rzędzie od pana Kulki. Jeszcze się dobrze partja nie rozwinęła, kiedy zza filaru mostu wyszedł pan Kulka i śmiejąc się cicho, zbliżył się ostrożnie do grających. Ci zajęci grą, nie spostrzegli „kibica".

— A kuku! — zawołał pan Kulka, stając tuż przed nimi. — Doskonały pomysł! Gra w szachy na świeżem powietrzu, nad samym brzegiem Wisełki. Świetny, wspaniały pomysł... Ale pan nie powinien jeszcze ruszać się koniem. Odsłania pan królową...

Jeden z grających omal nie zemdlał, a drugi przestraszony niespodziewanem zjawieniem się „upiora szachowego", nieostrożnym ruchem ręki zrzucił figury na ziemię.

— Och, ale z pana niezgrabiarz! — krzyknął pan Kulka. — Taką partję pan zepsuł!

Byłby może pan Kulka do końca życia wyprowadzał z równowagi wszystkich szachistów, nosiłby aż do śmierci niezbyt zaszczytną nazwę „kibica", gdyby nie mały incydent, w którym pan Kulka odegrał główną rolę.

Pan Remigjusz Konik, zapalony szachista, zdobywca licznych nagród, któremu niejednokrotnie natrętny „kibic" psuł najpiękniejsze i najciekawsze partje, poprzysiągł wkońcu zemstę.

Umyślnie sprowokował pana Rafała i w momencie, kiedy „kibic" rozważał głośno możliwości roszady, pan Konik wstał z krzesła i chwycił natręta za kołnierz. Mimo, iż pan Kulka wykręcał się jak piskorz, jego prześladowca, odznaczający się silną budową ciała, posadził go na krześle i trzymając wciąż za kołnierz pana Kulkę, oznajmił:

— No, teraz zobaczymy, jak pan zagra... Ma pan partję rozpoczętą, co ułatwi panu jej prowadzenie.

— Ależ ja...

— Pan, panie Mydełko, nie będzie miał napewno żadnych zastrzeżeń co do zmiany partnera?... — zwrócił się pan Konik do swego dotychczasowego przeciwnika.

— Bynajmniej... — odparł pan Mydełko. — Już dawno pragnąłem rozegrać partję z panem Kulką. Słyszałem, że jest to doskonały szachista, który zna doskonale wszystkie niemal możliwości, jakie mogą zajść w czasie rozgrywania partji.

— O, przepraszam. Maleńka przesada... — rzekł pan Konik. — Pan Kulka napewno nie przewidział nigdy takiej możliwości, jaka się wytworzyła obecnie. No, zobaczymy, czy uda mu się wyjść z tej „partji" obronną ręką.

— Ależ panowie... — protestował pan Rafał. — Ja tego... niebardzo... ja sam nie potrafię grać... Boję się dotknąć figur...

— Co?!! — ryknął pan Konik. — A „kibicować" się pan nie boisz?! Nie, pani Kulka; pan zagra do końca tę partję, a ja panu „zakibicuję". Zmienimy role. Zaraz się pan przekona, jak to jest dobrze...

I pan Kulka zaczął nieśmiało posuwać figury po szachownicy, słuchając zgryźliwych uwag pana Konika. Nie trzeba dodawać, że grał po sztubacku, jak ostatni partacz i dostał wkrótce mata.

Po tej partji unikał starannie okazji do „kibicowania" i na widok szachownicy, przygotowanej do gry, odwracał głowę w drugą stronę.

HAW

Czy pan o tem słyszał?

Mądry wyrok.

(St.) Pewien handlarz oliwy wędrował słonecznym gościńcem w Chinach środkowych. Cały zapas oliwy sprzedał; na plecach niósł pusty zbiornik, a w ręce małą skórzaną sakiewkę, pełną monet miedzianych, które otrzymał za sprzedaną oliwę. Droga zaprowadziła go nad rzekę, poza którą błyszczały w słońcu dachy jakiejś miejscowości. Rzeka była płytka tak, że nie postawiono na niej żadnego mostu i ludzie przechodzili ją wbród. Gdy handlarz oliwy przygotowywał się właśnie do przejścia rzeki, zbliżył się do niego stary kulawy mężczyzna i zapytał, czyby nie zechciał przenieść go na drugi brzeg rzeki.

— Dobrze — powiedział handlarz — zrobię to. Chodź, przytwierdzę ci mój pusty zbiornik z oliwy na plecach, a także proszę cię, abyś wziął do ręki tę sakiewkę z pieniądzmi; potem przeniosę cię swobodnie na plecach.

Tak się też stało. Handlarz przeniósł chudego starca, który bynajmniej nie był ciężki, na drugi brzeg, gdzie otrzymał zpowrotem swój zbiornik i zawiesił go sobie na plecach. Kiedy jednak chciał odebrać także sakiewkę, starzec zapytał zdziwiony:

— Sakiewkę? Pieniądze są przecież moje, a więc czego ty chcesz?

Handlarz zrozumiał teraz, że pomógł oszustowi. Wszystkie wezwania do zwrotu pieniędzy pozostały bezskuteczne. Ludzie, którzy przysłuchiwali się sprzeczce, wzięli stronę kulawego starca. Wkońcu zaprowadzono obydwóch przed miejscowego sędziego.

Ten wysłuchał milcząco relacji obu poważnionych, skinął w zamyśleniu głową i powiedział:

— Mnie się zdaje, że bynajmniej nie jest trudno ustalić, czyje są pieniądze. Niech mi przyniosą misę z wodą.

Gdy misę postawiono przed nim, sędzia wziął skórzaną sakiewkę, otworzył ją i wszystkie monety wsypał do wody.

— Jeśli pieniądze należą do handlarza oliwy — powiedział spokojnie — to napewno przylepiło się do nich trochę oliwy, która bardzo szybko ukaże się na powierzchni wody. Jeśli nie pojawią się żadne ślady oliwy, wówczas pieniądze są własnością starca.

To powiedziawszy, poruszył monety cienkim patykiem; po upływie krótkiego czasu ukazały się na powierzchni wody różnego rodzaju plamy z oliwy.

— Patrzcie — powiedział sędzia — szubrawiec jest odkryty. Kulawy starzec jest szubrawcem!

Świadkowie tego wyroku, którym zaimponowała mądrość sędziego, z zapałem klaskali w dłonie. Handlarz odebrał swoje pieniądze i udał się w dalszą drogę, kulawego natomiast ujęto i wtrącono do więzienia, w którem przesiedział trzy tygodnie o chlebie i wodzie.

Ludzie-przeżuwacze.

(St.) W bardzo rzadkich wypadkach człowiek potrafi przeżuwać. Tak np. w 1925 roku zachorował w Genewie siedmiomiesięczny chłopiec wśród objawów silnego wycieńczenia, którego nie umiano sobie wytłumaczyć, aż dopiero pewnego dnia odkryto, że niemowlę przyzwyczaiło się do przeżuwania swego pokarmu. Kiedy za pośrednictwem mechanicznego zabiegu przeszkodzono, by pokarm mógł dostawać się z żołądka z powrotem do ust, mały przeżuwacz powrócił do zdrowia.

Jakim sposobem powstało u dziecka to dziwne przyzwyczajenie i wogóle dlaczego powstaje także w innych wypadkach, trudno powiedzieć. Ustalono bowiem, że przeżuwanie u człowieka pozostaje raz w wyraźnym związku z chorobami, względnie zmianami w żołądku i przełyku, kiedyindziej jednak występuje u osób, mających całkiem zdrowy żołądek. Ci ludzie o zdrowych żołądkach stawali się przeżuwaczami zawsze dobrowolnie, oczywiście jeśli zdołali wpłynąć na czynności swego żołądka przez silną nerwową podnietę. Dobrowolne przeżuwanie nie jest zadaniem łatwem; tym, którzy zdołali je opanować, przynosiło już nieraz duże korzyści materjalne.

Przed około trzydziestu laty wzbudzał wielką sensację w Monachjum i w innych miastach mężczyzna, który przez ćwiczenie doszedł do tego, że po wypiciu większej ilości wody mógł połknąć do 30 żywych małych żab i ryb, które wnet potem żywe znowu wypluwał. Później, za pośrednictwem rurki wydalał ustami także wypitą wodę. Sztukmistrz ten przyzwyczaił się w swem życiu codziennem tak dalece do przeżuwania spożytych pokarmów, że ile razy jadł w towarzystwie, sprawiało mu wielką trudność powstrzymanie się od tego nawyku. Wobec tego, że ze swoją umiejętnością produkował się publicznie, zarabiał dużo pieniędzy.

Inni tego rodzaju sztukmistrze wykorzystują swą umiejętność połykania a potem wydalania dowolnie z żołądka i przełyku połkniętych przedmiotów jeszcze w inny sposób, Są to przestępcy, dopuszczający się tym sposobem kradzieży kosztownych przedmiotów. Przed wojną np. grasował tego rodzaju międzynarodowy złodziej biżuterji. Ostatecznie ujęto go w Paryżu, kiedy właśnie połknął brylantowy pierścionek. Złodziej był tak wyćwiczony, że ustami wydalał z żołądka połknięte kosztowności bez większych trudności i w czasie, który uznał za stosowny.

Słowo Kalifa.

(St.) Kalif Abdelmelik z pokolenia Omajadów pokonał prawie wszystkich swoich wrogów i zjednoczył w swem ręku panowanie nad całym Islamem. Między innemi musiał długo walczyć z księciem pewnego plemienia arabskiego, który utrudniał mu pochód do Mekki. Gdy wreszcie wojska kalifa schwytały tego emira, Abdelmelik postanowił ukarać go śmiercią za opór. Emira stawiono przed kalifem, który obwieścił mu wyrok śmierci. Jeniec wysłuchał tego wyroku spokojnie, a potem zapytał, czy może wyrazić swe ostatnie życzenie. Gdy Abdelmelik zgodził się na to, emir poprosił o łyk wody, ponieważ od początku ostatniej bitwy nie miał ani kropli wody w ustach. Kalif skinął i wkrótce zjawił się niewolnik z pełnym puharem. Równocześnie jednak wszedł do namiotu kat z mieczem, który miał wykonać wyrok. Emir wziął do rąk puhar i niosąc go do ust, spojrzał na kata, jakgdyby obawiał się, że nie będzie mógł wypić wody spokojnie. Kalif zauważył to spojrzenie i skinął na kata, aby się oddalił, poczem powiedział do emira:

— Ugaś spokojnie swoje pragnienie. Zanim nie wypijesz tego puhara, nie rozkażę cię zabić...

Słysząc to jeniec, odjął puhar od ust, spojrzał na kalifa i rzucając puhar na ziemię, zawołał:

— A zatem biorę cię za słowo. Nigdy nie wypiję tego puhara, o kalifie, a ty nigdy nie każesz mnie zabić.

Zdziwiony Abdelmelik zmarszczył wprawdzie brwi, widząc śmiałość swego jeńca, ale pozostawił go przy życiu, ponieważ nie chciał złamać swego słowa. Schwytany emir stał się później najwierniejszym zwolennikiem i przyjacielem kalifa Abdelmelika.

Pralnia dla turystów.

Ciekawy zwyczaj panuje wśród zwiedzających pewne gorące meksykańskie źródła. Jakiś pomysłowy przedsiębiorca ustawił tam kilkadziesiąt balij, w których turyści mogą prać w gotowanej przez naturę wodzie chusteczki. Wszystko jest pomyślane dla wygody i rozrywki turysty. Balje znajdują się w czterech poziomach.

Przedsiębiorca wykorzystał właściwość, że woda gorąca w zetknięciu z powietrzem ochładza się. Obniżanie tej temperatury jest proporcjonalne do wysokości, na jaką tryska słup wody. Tak więc turysta wędruje po drabince na szczyt rusztowania, gdzie czeka balia z wodą „brudną", tj. letnią. Zstępując niżej, płócze i pierze w wodach coraz gorętszych, aż wreszcie znajdująca się na „parterze" woda wrząca nadaje śnieżnej białości, bo woda tego gejzeru działa jak chlorek.

(sk)

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.